№ 107. Kraków 12 Maja — Środa. Rok 1858.

# CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 21 | rocznie | złr. 25 |
| półrocznie | „ 10 kr. 30 | półrocznie | „ 12 kr. 30 |
| kwartalnie | „ 5 „ 15 | kwartalnie | „ 6 „ 15 |
| miesięcznie | „ 2 „ — | miesięcznie | „ 2 „ 24 |

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 31 | rocznie | złr. 35 |
| półrocznie | „ 15 kr. 30 | półrocznie | „ 17 kr. 30 |
| kwartalnie | „ 8 „ 15 | kwartalnie | „ 9 „ 15 |

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

## Kraków 11 maja.

Powiedziano już nieraz i słusznie, że parlament angielski jest *l'enfant terrible* dyplomacyi. Straszne to dziecko wyjaśnia zwykle tajemnice, które bez niego mogłyby jeszcze zostawać w ukryciu. Stanowisko Francyi co do Księstw Naddunajskich mogło być nieznane, i pozostać wątpliwem nawet po konferencyach, jeżeliby protokóły posiedzeń ogłoszone nie zostały; wszystko zaś za tem przemawia, że ogłoszone nie będą. Chociażby więc unia Księstw nieutrzymała się na konferencyach, można było wnosić, że Francya była za unią, ale głos jéj był w mniejszości, albo raczej, że dla zgody ustąpić musiała. Wszakże po oświadczeniu p. D'Israelego przy mocyi p. Gladstona, że widoki Francyi zgodne są zupełnie z widokami Anglii co do organizacyi Księstw, a to tak dalece, że przyjęcie mocyi p. Gladstona popierającéj unią, nabawiłoby gabinet kłopotu z tego właśnie powodu, po takowem niedyskretnem oświadczeniu nie pozostawało nic do czynienia, jak przyznać się głośno do zmiany w polityce i puścić w niepamięć ową notę *Monitora* na której zbyt skwapliwie mieszkańcy Księstw Naddunajskich budowali swoje nadzieje. Przyznania się tego dokonał jak donosi telegraf, *Constitutionnel*, dodając wprawdzie, że zaniechanie myśli połączenia Księstw nie dowodzi zmiany polityki, ale że połączenia tego narzucić Turcyi nie można. Czy wolno by zapytać, zkąd nagle przyszło *Constitutionnellowi* to przekonanie, że *Turcyi* nie można *teraz* narzucić tego połączenia, skoro wiadomem jest, że Turcya *zawsze* była przeciwną unii? czemu można było myśleć o narzuceniu jéj zjednoczenia Księstw podczas kongresu paryskiego, i późniéj kiedy pisano notę *Monitora*, i późniéj gdy ściągano z poselstwa flagę francuską z powodu nielegalnych wyborów przeciw unii wypadłych — a czemu *dziś* o narzuceniu takowego zjednoczenia myśleć nie można? czy Turcya ma dziś inne prawa jak wówczas? czy zakres konferencyj jest mniejszy? czy Turcya wreszcie tak silną jest dzisiaj, żeby się oprzeć zdołała?... Widocznie nie chodzi tu o Turcyę, ale o inne państwa, z którémi Francya chce być w zgodzie, i dla tego wybieg *Constitutionnela* jest nader słaby.

Podobnie i p. D'Israeli i lord Palmerston w parlamencie nie wytłómaczyli bynajmniej, czemu Anglia popierała unię przed dwoma laty a przeciwną jéj jest dzisiaj. W parlamencie przemawiano atoli otwarciéj. Anglii chodzi o Rosyę. Stronnicy mocyi p. Gladstona chcą unii nie dla Księstw, ale dla tego że pozostawienie tych prowincyj pod berłem tureckiem jak są dzisiaj, i nieuwzględnienie życzeń, których objawienia domagano się koniecznie, przerzuci sympatye mieszkańców ku Rosyi. Przeciwnicy widzą znów w połączeniu Księstw niebezpieczeństwo wpływu rosyjskiego na tron słaby, w pół udzielny i rozpoczynający podział Turcyi. Jednym i drugim idzie o to aby w Księstwach stawić zaporę sąsiedniemu mocarstwu i osłonić prowincye te przed zbyt silnym jego upływem. Bardzo być może, że w każdym razie sprawa wypadnie na korzyść Rosyi. Przyszłość tylko zdoła wykazać kto lepiej dla niéj pracował, czy p. Gladstone czy p. D'Israeli z lordem Palmerstonem.

Pozostanie zawsze jedynym może w dziejach dyplomacyi wypadkiem, żądanie Europy aby mieszkańcy pewnych prowincyj oświadczyli swe życzenia całkiem niezawiśle, żądanie poparte tak silnie że cztery mocarstwa zwinęły były swe pawilony w Stambule aby utrzymać niezawisłość tego objawu, a w końcu życzenie to nieuwzględnione przez te same mocarstwa, które całe działanie wywołały. Czyż nie mieliśmy słusznie, pisać od samego początku, że byłoby lepiej dla Księstw, aby im z góry powiedziano: „czego im życzyć sobie wolno a czego nie wolno?“...

## Korespondencya Czasu.

**Z pod Mielca** 8 maja.

Ktokolwiek przeczyta z uwagą sprawozdanie z posiedzenia agronominicznego w Tygodniku rolniczym, musi przyznać rad nie rad widoczny postęp i wyrobienie się, że tak powiem w polityce gospodarskiéj. Jakkolwiek mylnym i zarozumiałym byłby ztąd wniosek, iż przodkowie nasi byli to same nieuki i my dopiero wprowadzamy oświatę, niby jakaś osada przybyła z za morza do dzikiego i nieuprawionego kraju, bo przecież żyzna musiała to być gleba, kiedy tyle dzielnych wykarmiła pokoleń; niemniéj atoli pewną jest rzeczą, iż rozum gospodarski przodków naszych nie byłby dostatecznym w dzisiejszych okolicznościach. Towarzystwa rolnicze bezsprzecznie najwięcéj przyczyniły się do tego postępu, aby tylko i tym razem nie był *mądry Polak po szkodzie!* Rozprawa p. Szumańczewskiego smutną tę myśl nasuwa. Dowiódł on liczebnie, iż gospodarstwo w które włożył kapitał 36,000 złr., przyniosło mu straty 2272 złr. Kiedy p. Sz. znany jako gospodarz wzorowy, takiego doczekał rezultatu, cóż spodziewać się mogą mniéj umiejętni!

*Si hoc fit in viridi quid erit in arrido.*

Ze wszystkich arkanów na tę niemoc podawanych, ograniczenie uprawy zboża do najlepszych kawałków gruntu, a zaprowadzenie gospodarstwa pastewnego, najbardziéj może trafiałoby nam do przekonania, gdyby i tu niestawał nam w drodze, jak ów cień Banka, brak kapitałów. Ażeby zamiast poprawy gospodarstwa nie zrujnować go do szczętu, trzebaby koniecznie ową paszę i siano konsumować, potrzeba zatém mieć kapitał obrotowy na zakupienie tych konsumentów w postaci czy to wołów, czy owiec, czy koni. Jeżeli zaś tego kapitału niema, i przyjdzie go pożyczyć na lichwę, jakiegoż można spodziewać się zysku? zwłaszcza u nas, gdzie jeszcze konsumcya mięsa i wełna nie doszła do tego stopnia co zagranicą. Dopóki zatém nie będzie banków ruchomych, gdzieby na procent umiarkowany można pożyczyć pieniędzy, dopóki kapitaliści nasi będą woleli umieszczać swe fundusze w niepewnych zagranicznych spekulacyach lub powierzać je zagranicznym bankierom co z niemi popłyną za morze, jak tego świeże mieliśmy przykłady, póty wszelkie słodkobrzmiące, jak je nazwał dowcipny wydawca kalendarza katolickiego, miodunki, brzanki i zielone trawy, strawią do reszty pracę naszą i byt nasz materyalny.

Nie pomylemy się pewno twierdząc, iż ten, coby pierwszy położył fundament do téj nowéj instytucyi, miałby prawo do nazwy odrodziciela bogactwa krajowego wielce zagrożonego, i oswobodziciela szlachty z niewoli żydowskiéj.

Siewy już w naszéj okolicy ukończone, posucha panuje straszna, od zimy prawie niemieliśmy deszczu wcale, dla tego i oziminy siedzą przy ziemi, i paszy brak uczuwać się daje, pomimo to o poprawie cen ani myśleć, owszem spadły one w ostatnich czasach.

**Poznań** 9 maja.

λ. Z broszurki, o któréj wam w liście z 5go maja zdałem sprawę, jeden jeszcze punkt wezmę na uwagę. Autor powiada, „że jeśli szlachta polska odwołuje się na dawne polskie czasy, w których nie płaciła na szkółki, nic to nie znaczy, bo szkółek wtedy nie było.“ Nie możemy żądać, aby autor znał książkę pełną erudycyi p. Łukaszewicza p. n.: *Historya szkół w Polsce*, ale mógł był przynajmniéj wstrzymać się od apodyktycznych tego rodzaju twierdzeń. Pozwólcie, abym późniejszych sięgnąwszy czasów, przytoczył tu wykaz liczebny szkółek, jaki nam daje „Sprawa z 5cio-letniego urzędowania Izby edukacyjnéj“, zdana przez Lipińskiego sekretarza jeneralnego, w dniu 7 stycznia 1812 r. Według tego wykazu, który zresztą trąca czasów pamiętanych dotąd jeszcze, było w departamencie poznańskim za rządu pruskiego, który poprzedził rząd Ks. Warszawskiego, szkółek po wsiach 43, za rządu polskiego przybyło 53; w departamencie bydgoskim były liczne szkółki kolonistów, za rządu polskiego przybyło po wsiach szkółek 32; w departamencie kaliskim było za rządu pruskiego szkółek 16, za rządu polskiego przybyło ich 162.

Słówko jeszcze o wspomnionem przezemnie posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 3 maja. Wyznaczona komisya do wypracowania programatu w przedmiocie konkursowym p. Cieszkowskiego „o stosunkach włościańskich w dawnéj Polsce“, obrała referentem nad tym przedmiotem jednego z swych członków, który też nie omieszkał odczytać znakomicie napisanego programatu. Posiedzenie z dnia 3go maja było może najbardziéj zajmującem z dotychczasowych. Słyszeć było można na niem pełne niezwykłéj erudycyi cytacye. Dotknięta ślicznem piórem referenta kwestya wpływu duchowieństwa polskiego na stosunki włościańskie, nie znalazła jednak dostatecznego poparcia. Wydział znalazł stósownem polecić wypracowanie programatu bez oznaczenia zasad dążnościowych. Praca referenta mimo to jednogłośne zyskała pochwały.

Jarmark koński na ś. Wojciech w Gnieźnie, odbył się 3 i 4go maja. Masa osób zebrała się na nim i to nie tylko z Poznańskiego ale i z Królestwa. Było przeszło tysiąc koni. Ale kupujących nie wielu. Handlarze koni z całego księstwa przybyli tłumnie; nie brakło i handlarzy z znanych Błażków w Królestwie; typu dawnych jarmarków nie było znać przecież. Nie dostrzegłem ani pohulanek, ani samorzutnych excentryczności. Mniemano, że kupować będą konie dla wojska, na bliską tak zwaną rewię królewską, ale omyliła nadzieja. Najpiękniejszą czwórkę miał pan Dąbski z Kujaw, którą cenił 10,000 złp.

O silnym wichrze, który panował 1 maja w całych Prusach, pełne gazety. I u nas nie mało szkód poczynił. Jak się dowiadujemy, spalił się podczas minionych susz, obszar blisko 3000 morgów boru przy granicy Królestwa. *Posener Zeitung* zawiera w swych licznych prowincyonalnych doniesieniach różne w tym względzie data, przyczem drwi z „zabobonów pospólstwa wierzącego, że gdy wichry szaleją, to znak, że się ktoś powiesił, lub gdy ptastwo umiera i drób pada, to znak, że jakieś klęski wiszą nad krajem.“ Ciekawi jesteśmy tego ludu, który żyjąc w ciągłéj styczności z naturą, pozbył się tak czy owak wyrażonéj wiary w związek bezpośredni natury z człowiekiem? Chodzi o zastanowienie się nad przyczyną objawów tych, a nie o nie same.

X. Arcybiskup Przyłuski jest dziś w Wrocławiu, gdzie konsekruje na sufragana X. Bogedain, który niedawno temu sprawował urząd radzcy szkolnego w Poznaniu.

Dwa podobno dziennie pociągi kolei żelaznéj dostać mamy w tym miesiącu ze Szczecina do Wrocławia.

Pisałem wam w kwietniu o szkołach gimnazyalnych w W. Ks. Poznańskiem, donosząc że nie mamy ich zanadto. Gazety pruskie podały w tych dniach spis szkół gimnazyalnych podług prowincyi. Pokazuje się z niego, że Poznańskie ma ich najmniéj. Po Poznańskiem idzie Pomorze, które ich ma 12.

Tyfus i krosty panują ciągle jeszcze u nas. Są dwory, w których po 8 i 10 osób złożonych jest ospą lub żarnicami.

W końcu powtarzam me doniesienie z kwietnia, że walne Zgromadzenie Towarzystwa dawnego kredytowego nie nastąpi aż w czerwcu. Powodów tego opóźnienia nie wiemy. Tyle pewno, że nie są ze strony Towarzystwa. Hr. Koenigsmark, nowy dyrektor nowego instytutu kredytowego, znany jest starszym naszym obywatelom. Niektórzy zasiadali z nim razem na sejmie prowincyonalnym Poznańskim w roku 1851. Nauczająca rzecz popatrzeć na kurs listów zastawnych 4% dawnego Towarzystwa kredytowego. Stoją one najlepiéj z listów zastawnych w całem państwie. Lepiéj nawet aniżeli obligacye długu państwa.

Silne wiatry osuszyły znów całkiem, zwilżoną zrazu deszczem ziemię.

**Berlin** 9 maja.

† Żaden dziennik niemiecki nie powtórzył dotąd ani potwierdził przesłanéj wam z Wiednia wiadomości o komunikowanéj rządom niemieckim pogróżce Prus wystąpienia z Bundestagu. Objawione przez was w tym względzie zdanie, zgadza się dziwnie w całem uzasadnieniu z dotyczącą tego przedmiotu moją korespondencyą. Zaszła zapewne w doniesieniu jakaś pomyłka. Nieporozumienie istniejące pomiędzy Prusami i Austryą z powodu różnych materyj przechodzących pod obrady Bundestagu jako i z powodu formy tych obrad i sposobu głosowania nad wnioskami, niemniéj i z powodu skąpéj i niekiedy jednostronnéj publikacyi protokółow; nieporozumienie, mówię, to, i powstające stąd raz po raz pomiędzy posłem pruskim i prezydującym posłem austryackim drobne utarczki nie są do zaprzeczenia. Słyszę od osoby dobrze

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### RUCH LITERACKI i Reforma w Rosyi.

Ruch obecny literatury rosyjskiéj, zasługuje ze wszech względów na uwagę każdego myślącego głębiéj. Ruch ten bowiem łączy się ściśle z przemianami w społeczeństwie, które na drodze legalnéj popierane przez sam rząd, zadziwiają znających niedawne położenie Rosyi. Ogromny rozwój piśmiennictwa peryodycznego szczególniéj wydatnieje: w nim wszystkie niemal żywotne kwestye Rosyi są już dotknięte. Poeci jak zwykle przy takim ruchu, dają pierwszy popęd, i sami pierwsi rozwijają sztandar nowych idei. Na czele tych poetów dość nam wymienić imiona: Nekrasowa, Benedyktowa, Roztopczynowéj, że innych pominiemy. Jak zaś pojmują nową erę Rosyi, dość nam przytoczyć jednę z najświeższych poezyj Benedyktowa, która wielki w całym kraju uzyskała rozgłos, pod napisem:

MYŚL.

Raz myśl młoda z lampką w dłoni,
Leci światłem zganiać rój
Cieni ziemi. W tém ją goni
Twardy kułak, krzycząc: „Stój!
„Stój! kto idzie?“ Myśl natchniona
Odpowiada z śmiechem: „Swój!
„Patrzaj, światłem z ziemi łona,
„Idę spędzić cieni rój.“
Kułak na to: „Wara daléj,
Znana mi treść twoich cnót,
Z ogniem idziesz, lecz podpalaj
Gdzie chcesz sobie, ale wrót
Nieprzekroczysz gdzie ja stoję,
Trzymając ich baczną straż,
Pomknij tylko, a moc moję
Dam ci poczuć, że aż, aż!“
Na to myśl mu: „Kiedy możesz,
Schwytaj ducha w twoją dłoń,
Ujarzmisz go, pęta włożysz,
Dasz policzek, skrwawisz skroń,
Promień światła jego stłumisz,
By w ciemnościach niesmiał tlić,
I znów będziesz, tak jak umiesz,
Po omacku tłuc i bić.
Ale zanim grom wypadnie,
Błyska ogień w chmury dnie,
Błyskawica... ktoż odgadnie
Zapali się zkąd i gdzie?
Błędny ognik błyśnie, zgaśnie
I znów świeci ztąd i ztąd:
I żywotna myśl tak właśnie,
Któż odgadnie przyjdzie zkąd?
Błyskawicy po przestrzeni
Wzdłuż i poprzek idzie szlak,
Błędny ognik w nowéj cieni
Wolny igra: i myśl tak
Nieścigniona nim wcielona
Pędzi światem wszerz i wzdłuż,
Aż ujęta, odgadniona,
Pełnią życia, świeci już.“

Wiersz ten, jest wiernem odbiciem głównéj i przewodnéj myśli, która dziś wszystkie głowy myślące, a pragnące szczęścia Rosyi zajmuje. Przez ćwierć wieku z górą, pięść tylko zbrojna była jéj godłem — dziś zbawienniejszą siłą, myśl i rozwój duchowy, stronnictwo postępowe stawia na czele. Mówiemy stronnictwo, bo w Rosyi rozliczne są stronnictwa: najwydatniejsze są przecież *postępowe*, i wsteczne czyli tak zwane *starowierców*, które nie tylko równoważy pierwsze, ale nieraz i przeważa w przychylnych dla siebie okolicznościach. Że upaść prędzéj lub późniéj musi, niepowątpiewamy, bo stronnictwo postępu ogarnęło całą niemal prasę rosyjską, a dotąd żaden ze starowierców niemiał téj cywilnéj odwagi wystąpienia otwarcie, i poparcia systematu dawnego. Opór ich jednakże ma wielką siłę, a wybiegami, *kruczkami*, znanemi im doskonale — na drodze urzędowéj, jako *czynownicy* umieją zręcznie powstrzymywać najzbawienniejsze rozporządzenia rządu, same nawet ukazy cesarskie. Odwłoką, żądaniem wyjaśnień itp. odraczają wprowadzenie ich w wykonanie, a jeżeli są zmuszeni do pośpiechu, ustnemi rozporządzeniami paraliżują ich skutki. Kto zna *czynownictwo* rosyjskie, które w samowładności swojéj, przyczaić się tylko musiało, od czasu wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra II: ten rozumie dobrze ile mu jeszcze władzy zostało do niweczenia najzbawienniejszych myśli dla kraju od tronu wypływających. Dla tego to, znający tę po-

zainformowanéj, że w dyskusyi nad sprawą holsztyńsko-lauenburską p. Bismark rzeczywiście posunął się tak daleko, że mówił o możebności rozerwania się Związku, jeżeli w nim nie przeprowadzą się pewne reformy, uważane tak dawniéj jak przy ostatniéj jego restauracyi za konieczne. Potwierdza się obecnie to żądanie Prus tem, że poseł ich w dniu 6 bm. złożył na nowo wniosek podany już w d. 21 lutego 1852 r. względem całkowitéj i jak najspieszniejszéj publikacyi protokółów obrad Bundestagu. Wniosek ten oparty jest na uchwale Bundestagu z dnia 14 listopada 1816 roku, zapadłéj w pierwszem jego zebraniu, a stanowiącéj, aby publikacya dotycząca była zupełna i bezzwłoczna. Wniosek przekazano do sprawozdania wydziałowi. Oczywiście celem jego jest, działać na opinię publiczną w Niemczech, podciągając pod jéj sąd stanowisko, motywa i głos każdego w szczególności państwa niemieckiego, co dotąd z powodu krótkości protokółów podających tylko suchy rezultat obrad, było niepodobnem. Podanie przez Prusy takiego wniosku dowodzi nietylko niezadowolenia ich z dotychczasowego postępowania Bundestagu, mianowicie w kwestyach takich, które Prusy poruszały lub popierały, ale dowodzi także, że Prusy chcą iść naprzód, aby podnieść moralne znaczenie swoje w Niemczech. Ciekawą jest rzeczą, jak wniosek ich będzie przyjęty. Całkowite publikowanie protokółów Bundestagu, może być dla niejednego państwa związkowego niewygodne. — W każdym razie miałoby tę korzyść, żeby położyło koniec niepewności, która panuje dotąd w ocenianiu obrad i uchwał Bundestagu, ukróciłoby drobne tajemne wpływy i intrygi, paraliżujące energiczniejsze działanie organu naczelnéj władzy związkowéj.

Prasa niemiecka nie może się dotąd uspokoić z wrażenia, które na nią wywarło sprawozdanie wydziału w sporze niemiecko-duńskim. Czuje ona tem dotkliwiéj wrażenie to, że prasa zagraniczna z ironią tylko przemawia w tym przedmiocie. *Nord* powiada, że gdyby komisarze mocarstw zagranicznych spór niemiecko-duński załatwiali, nie mogliby łagodniejszego wniosku przedstawić Danii. To łatwo wyrzec, ale gdy się rozważy, że energiczne wystąpienie Bundestagu w obecnéj politycznéj sytuacyi Europy, mogłoby się stać przyczyną i hasłem wojny, za którą pewna armia „nudząc się podobno tęskni," nie można się w końcu bardzo dziwić, że Bundestag, zwykle nie bardzo wielki wojak, odkłada sprawę *ad meliora tempora*, któreby znów pozwoliły śpiewać: „Deutschland muss grösser sein." Dania tymczasem dokona na części narodu niemieckiego swojéj operacyi. „Vae victis!" jest to stary artykuł starego prawa narodów w Europie. Że się spór z Danią dotąd nie skończył, pochodzi to stąd, że Bundestag istnieje, który ma do Księstw pewne prawa. Inaczéj byłoby go znane „l'ordre règne" dawno zakończyło, co nie przeszkadza, ażeby się tak nie stało, aby przywiedziony artykuł prawa narodów i w tym razie został utrzymany.

---

**Paryż** 6 maja.

L*** Zanim konferencye się rozpoczną i zajmiemy się urządzeniem stosunków europejskich, nie od rzeczy będzie zrobić chwilową wycieczkę w kraje Nowego świata i tam śród snujących się jeszcze plemion Komanchów, Otonitów, Azteków, odwiedzić nowo założone kolonie polskie. Polacy w Texas?.... a skądże się wzięli? kto ich tam zaprowadził, kto pierwszy wskazał im drogę do tak dalekich krain, o których pewnie poczciwemu rolnikowi z nad Warty lub Prosny nigdy się i we śnie nie marzyło?..... Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, bo Odyssea tych wędrowców dotąd jeszcze nie spisana, a że nasi bracia nie są to Amerykanie, nie mogący żyć bez gazety, więc i pierwszy numer kuryerka *of Karnes Country*, dotychczas z druku nie wyszedł i pewno go nie rychło czytać będziemy. Zatem zostawiwszy kolonistów przy uprawie bawełny, przy zasiewach pszenicy i kukurudzy, wyręczę ich milczenie opowiedzeniem tego com słyszał z ust księdza Leopolda Bonawentury z konwentu Minoritów konwentualnych, przejeżdżającego przez Paryż z Texas do Rzymu dla zdania Ojcu świętemu raportu o czynnościach misyj tego zakonu. Ksiądz Leopold jest rodem szlązak, nazwisko jego familii Moczygęba, mówi nie źle po polsku i dla tego zaraz przy pierwszem ukazaniu się kolonistów ze Szląska pruskiego i z poznańskiego, dodany im został za pasterza duchownego.

Pierwsi wędrowcy przybyli z Polski w r. 1854 do portu Galweston. Przeniesieni do Indyanopolis udali się w górę rzek Gwadelupy i San Antonio, obrali sobie miejsce na osadę odległe od miasteczka San Antonio na mil ang. 50, a od portu Lavaca na mil 80. Że wielu z nich znało kościół Panny Maryi w Krakowie, przeto dla uwiecznienia pamięci o téj świątyni, osada przyjęła nazwę „Panny Maryi" i kościół zbudowany poświęcony został *Pannie Maryi św. Leopolda*. Kościół z kamienia wzniesiony ma 41 stóp wysokości, 64 długości, a 34 szerokości; a zatem aż nadto dostateczny na pomieszczenie wszystkich rodzin, których w téj chwili jest tylko 120. Wszystkie domostwa są murowane, a cała wieś czy miasteczko składa się z dwóch ulic: *Kościuszko* i *Puławski*. Na jednéj z nich widzisz szkółkę i dom pocztowy, na drugiéj oberżę; do zbudowania ratusza i trybunału, jeszcze nie przyszło. Staruszek ksiądz Antoni Rossadowski (z Nowogrodzkiego), jest wikaryuszem, bakałarzem, polubownym sędzią i reprezentantem osady przed władzami rzeczypospolitéj. Druga osada polska nazywająca się „Bandera", leży o 50 mil od San Antonio na północ rzeki Medina, złożona z 25 rodzin, którym przodkują pp. Xelowski i Oborski; ten ostatni ma sklep rzeczy najpotrzebniejszych i prowadzi handel; trzecia „Martinez" z 25 familij zbliżyła się na 18 mil od San Antonio, ale ta najgorzéj jest wydzielona, bo chociaż urodzajność ziemi jest ta sama co i w dwóch pierwszych, przecież dla braku wody nie obiecuje sobie szczęśliwego powodzenia na przyszłość. W samem mieście San Antonio osiadło przeszło 50 familij rzemieślniczych, przedsiębiorczych, uznających za swego doradzcę, kierownika i opiekuna niejakiego pana Floryana, emigranta z Wołynia, który tam jest bankierem i używa najlepszéj reputacyi. Klimat w Texas jest umiarkowany, ziemia żyzna, do plantacyi trzciny cukrowéj, bawełny tytoniu bardzo dogodna. W kolonii Panny Maryi akr gruntu płaci się 5 dolarów, w Banderze 2 dolary, a w Martinez za jednego dolara kupić go można. Mrówek, owadów, wężów, panter, niedźwiedzi podostatkiem, ale i te węże i niedźwiedzie nie są tak szkodliwe i drapieżne jak gdzie indziéj, bo jeśli wierzyć mamy opisom księ za Domenech (*Journal d'un Missionaire au Texas*) niejaki pan Masenbach pod Friderikshurg, przyswojonym niedźwiedziom poruczał straż swojéj osady.

Za powrotem księdza Leopolda z Rzymu, spodziewam się więcéj od niego dowiedzieć się szczegółów o tych naszych koloniach, a ktoby z niecierpliwych chciał je i rychléj i bliżéj poznać, niech się uda do p. Runge do Bremy, a on za 40 talarów podejmie się ciekawego wędrowca w przeciągu 5 tygodni do Indyanopola dostawić. Od tego portu do Wiktoryi i Goliata kilka dni drogi, a tu już rzeką San Antonio dopłynąć można do Heleny niby najgłówniejszego punktu hrabstwa Karnes. Czy się ja kiedy w tę podróż wybiorę, bardzo wątpię, bo obliczywszy przyjemności pobytu w starym i nowym świecie, przychodzi się do tego przekonania, że nasza zbutwiała Europa więcéj jeszcze warta, aniżeli inne części świata, chociaż w niéj nie masz ani wodospadu Niagara, ani olbrzymich wód Missisipi, zostaję tedy w Paryżu i stąd nadal pisywać od czasu do czasu obiecuję, zwłaszcza gdy coś zajdzie nowego; a możeźli być co ciekawszego nad wiadomość, że pp. Pereire ustąpić mają w kredycie ruchomym miejsca swego, Rothschildowi. Książę Galiera za interes lombardzko-weneckich kolei, usunięty z rady przed kilku laty, dzisiaj wrócił do niéj i ma to być wstępem do dalszych odmian, torowaniem ścieżek, oczyszczeniem bitéj drogi dla Rothschilda. Skoro on osiędnie tron *kredytu ruchomego*, któż go poruszy, któż poważy się na złe go popchnąć drogi! Co tylko żyje życiem bursowem, kupuje akcye *kredytu*, który stracił był przed czterema dniami kredyt dla tego, że dywidendy akcyonaryuszom odmówił, a dziś jest nadzieja, że się podniesie do 1000 fr., a może i wyżéj.....

Niepodobna mi naraz wszystkie zgromadzone nowiny literackie w jednym liście zamknąć, przeto poprzestaję na doniesieniu: że pan Wojciech Sowiński napisał na fortepian: *Elegię na zgon Mickiewicza* i *Ouverturę Mazeppa*, którą grano już w sali koncertów paryskich. P. Karol Baliński drukuje tłumaczenie wierszem dramatu Kalderona: *Kochankowie Nieba*.

Wczoraj zmarł w Paryżu p. Józef Fraenkel, brat barona Fraenkel i bankiera z Warszawy.

---

**Paryż** 7 maja.

Y. W dzisiejszym *Monitorze* ogłoszono dekret, który spowoduje jeszcze więcéj narzekań niż obrócenie części ogrodu tuileryjskiego w park dla syna cesarskiego, albo niż konfiskata książki Proudhona. Idzie tu o los instytucyi, do któréj lud francuski przywiązuje wielką wagę. Wiadomo iż uczniowie szkoły politechnicznéj we wszystkich ważniejszych wypadkach, czy to przy zajęciu Paryża przez wojska sprzymierzone r. 1815, czy na barykadach 1848, wszędzie witani jako reprezentanci najpatryotyczniejszéj klasy narodu, jako nadzieja i zaród jego przyszłéj armii, używali wielkiéj bardzo popularności. Dawniéj ażeby dowiedzieć się jak ten lub ów systemat rządu stoi w opinii publicznéj, posyłano do szkoły politechnicznéj podsłuchać co też mówią o tém uczniowie jéj. Wpływ moralny téj szkoły, zawsze stojący przy ideach demokratycznych, zaczął się bardzo zmniejszać od czasu ostatniéj lutowéj rewolucyi. Dzisiaj dekretem podpisanym 5 b. m. kilka ustaw poprzednio odnoszących się do téj szkoły, zniesiono. Wprawdzie ustawy te tyczyły się tylko liczby uczniów corocznie przyjmowanych. Otóż od dziś dnia oznaczenie téj liczby będzie zależeć od woli ministra wojny. Przywilej ten oddaje na łaskę rządu nietylko liczbę uczniów, ale nawet i istnienie zakładu, gdyż minister stanowi o byciu albo niebyciu uczących się; *to be or not to be*.

Zresztą głód powszechny na wiadomości. Książę Napoleon wczoraj stąd wyjechał naprzeciwko królowéj holenderskiéj, która równie jak już tylu innych panujących chce Paryż odwiedzić. Od kilku dni chodzi wieść i zdaje się coraz podobniejszą do prawdy, iż syn księcia Hieronima książę Napoleon niebawem zajmie się czémś ważniejszém niż podróżami. Mówią że wolą Cesarza jest zrobić z Algieru *królewstwo*, coś nakształt owego kartagińskiego co handlem a w razie potrzeby i Annibalem słynęło na śródziemiu: Tytuł wice-króla dla księcia rezydującego w Afryce, i osobne ministeryum dla rzeczy algierskich w Paryżu, przytém inne ulepszenia i odmiany w celu podniesienia i rozwinięcia téj, bardzo już wiele obiecującéj osady. Słychać także iż posłani ajenci do środkowéj Afryki dla najęcia pracowników murzynów, którzy niezawodnie lepiejby niż arabowie i przybyszowie europejscy pracowali na polach i plantacyach właścicieli algierskich. Nie będą to niewolnicy podobni murzynom kolonij amerykańskich, ale niedaleko coś od nich. Każdy wprawdzie będzie, jak mówią, miał prawo wrócić do ojczyzny z pierwszą karawaną odjeżdżającą z Algieru, lecz niewiadomo co na to prawo powiedzą spekulanci, którzy raz poniósłszy wydatki na sprowadzenie i posady niewolników, nie będą się zgadzać na ich odjazd przedwczesny. Zresztą jestto jeszcze projekt i niewiadomo czy kiedy przyjdzie do skutku.

Cesarz przy końcu b. m. odwiedzi jak mówią Bretanię i nawet być może, iż zajrzy do Isle of Wight, albo do jakiego innego przymorskiego pobytu królowéj Wiktoryi dla odnowienia dobréj i już nie nowéj znajomości.

W zakończeniu chciałem wam opisać bardzo ciekawe doświadczenie robione tu wczoraj w biórach *Monitora*. Jestto zastósowanie i ulepszenie elektrycznego telegramu. Wynalazca p. Lucy Fossarieu pisze jakim kto chce językiem daną jemu depeszę, albo jaką bądź bazgraninę czy rysunek; uskutecznia to również prędko jak zwykłe telegramy i robi nierównie lepiéj, gdyż oddaje literę w literę, kreskę w kreskę, wyrazy nieznajomego sobie języka, z fotograficzną dokładnością. Mówię że chciałem opisać, ale postrzegam się, że już to uczynił niewiem kto, w dzisiejszym numerze tegoż *Monitora*. Odsyłam więc ciekawych czytelników; a istotnie rzecz bardzo warta ciekawości. Odtąd najsekretniejsze rzeczy można będzie pisać bez najmniejszéj trwogi o zdradę, ba nawet bez pieczęci, i to bez pomyłki żadnéj a żadnéj, chyba że się piszący pomyli. Jestto niezawodnie jeden z najciekawszych wynalazków w wieku naszym tak płodnym w wynalazki.

---

C. k. krajowa dyrekcya skarbowa we Lwowie mianowała praktykantów urzędowych, Teofila Topolnickiego i Józefa Łozińskiego, asystentami kancelaryjnemi III klasy, obudwu w charakterze tymczasowym.

---

**Wiedeń** 10 maja. *Gaz. wiedeńska* podaje następujący ciekawy artykuł polemiczny: Rosyjska *Gaz. Petersburska*, która dziś nas doszła, zamieszcza list z nad *Lago maggiore*, którego przedmiotem jest zarząd król. Lombardzko-Weneckiego. List ten jest mniej więcej plagiatem odpowiedzi, jaką niedawno jeden z rewolucyjnych przywódców piemonckich dał pewnemu dziennikowi nadreńskiemu. Dość nam wymienić źródło z którego korespondent dziennika rosyjskiego czerpał, aby się usprawiedliwić w oczach wszystkich, iż wyrzekamy się wchodzić w dokładne zaprzeczenie kłamliwych jego twierdzeń. Nie jest nam tajną dążność jaka się tam w Rosyi objawia, aby wielkie to państwo we wszystkich warunkach oświaty podnieść do stopnia takiego na jakim stoją inne państwa Europy. Dążność ta jest bardzo chwalebną, i korespondent nasz petersburski nigdy nie pomija w doniesieniach swych najmniejszego zdarzenia, które świadczyć może o tych usiłowaniach. Europa wygląda niecierpliwie skutków téj wielkiej pracy i wiele sobie po niéj obiecuje; ale sądzimy, że byłoby wielkiem naruszeniem prawideł skromności, gdyby w Rosyi sądzono, że mając takie chęci, ma się zarazem prawo przybierania roli sędziego względem tych, którzy od dawna postępują drogą moralności. Austrya może zaprosić do siebie świat cywilizowany, a zatem może go zaprosić również i do królestwa Lombardzko-Weneckiego i przekonaną być, że dostojny i wysoki gość, jeżeli znów nas opuści, uniesie z sobą przekonanie, że był w gościnie u równego sobie. Jeszcze jedno słowo na ostatku. *Gaz. Petersburska* może iść swobodnie w nienawiści swojéj przeciw Austryi za kierunkiem wskazanym jéj przez rewolucyonistę piemonckiego, lecz nam się zdaje, że tym sposobem wstrząsa posadami, na których spoczywa tak dobrze monarchiczna Rosya jako i Austrya.

— Poseł francuski bar. Bourqueney powrócił z Paryża do Wiednia

— W artyleryi polowéj mianowani pułkownikami, podpułkownicy Józef Kretzer-Immertreu dyrektor artyl. w Moguncyi i Franc. Krippl z 8go pułku artyl. pol. Branttem; ten ostatni na dowódzcę 10go puł. art. pol. Arcyks. Maksymiliana d'Este. W artyleryi technicznéj podpułkownicy: Fryd. Preisler de Tannenwald dowódzca komendy zbrojowni art. N. 11, pułkownikiem i dowódzcą takiejże komendy

---

tężną siłę, jaką posiada *czynownictwo* rosyjskie: każde rozporządzenie rządu, ukazy same, dopóty obojętnie przyjmuje, dopóki nieujrzy je wprowadzone, i właściwie rozwinięte.

Wśród takich warunków, zdziwić każdego musi rozwój i wzrost nagły prasy rosyjskiéj, témbardziéj, że żadnych dotąd nowych *ukazów*, co do przepisów cenzury rządowéj, i swobody prasy nie było. Godném uwagi, że sami cenzorowie przeczuli zmianę kierunku i powoli, powoli stawali się względniejszemi na pisma pełne treści i myśli żywotnéj. W takich to dziwnych okolicznościach, prasa rosyjska rozwinęła się i stanęła na dzisiejszém stanowisku, a liczba pism do niesłychanie wysokiéj cyfry doszła, bo obecnie samych pism peryodycznych jest *dwieście* z górą. Z pewnego źródła wiemy, że nowy minister oświecenia Kowalewski, gotuje z polecenia Cesarza ukaz o swobodzie prasy, i nowe przepisy dla cenzury rządowéj. Z wiadoméj nam głównéj treści można rachować na wzrost jeszcze większy prasy rosyjskiéj.

Obok tego, zapowiedziane i wkrótce mające być wykonane zniesienie *czynu*, w skutkach swoich najzbawienniejsze dla przyszłości Rosyi wyda owoce: otworzy bowiem drogę zdolnościom, talentom, prawości, które dzisiaj, jeżeli nie na polu literackiem to w sferze służby publicznéj, znaczenia i wartości żadnéj niemają. Jeżeli wysokich *czynowników* stanowisko jest powabne, bo dostarcza na wszelkie *sybaryckie* zachcenia, to małych urzędników los godny pożałowania, szczególniéj tam, gdzie *łapówki* rzadkie lub małe. Jeden z wymienionych poetów taki nam stawia wizerunek biednego czynownika w dwóch obrazkach, które w wiernym podajemy przekładzie:

### *Wspomnienia.*

I.

Uczył mię ojciec i matka uczyła,
Służyć krajowi i prawdą i wiarą.
Tak i służyłem. Żona mi powiła
Kilkoro dziatek. Ja, rutyną starą,
Służąc o gaży tak maléj, że nie raz
Brakło nam chleba, powiększałem pracy,
By nią zapobiedz i potrzebom teraz
I dostać urząd o zwiększonéj płacy.
Czegom chciał, dostał. Dano mi posadę,
Z któréj poprzednik mój został krociowym,
Bo umiał służyć. Ja pomny na radę
Ojca i matki, i byłem *rublowym*.
Gdy na chleb stało, bo zwiększona gaża
Jakoś starczyła— więc byłem bez trwogi.
Sądząc, że w służbie kto się nie naraża,
Tego nikt z jego nie potrąci drogi.

Tymczasem zwierzchnik raz mię upomina,
Abym się więcéj mą służbą zajmował:
Niedochodziłem słuszna li przyczyna
Takich upomnień? a szczerzéj pracował.
Niedługo potem ten zwierzchnik powiada,
Żem ja na mojem miejscu nie sposobny,
Że źle pracuję: więc jego jest rada,
Abym ustąpił. Przyznam się, podobny
Sposób upomnień, oburzył mię srodze,
Jednak prosiłem by przebaczył złemu;
On się przedemną zakręcił na nodze,
I moje miejsce, wnet oddał innemu.
Ja zaś bez miejsca zostałem z dziatkami
Żona płakała, ja zrana do nocy
Chodziłem prosić rzewnemi prośbami
Miejsca, jedynéj w méj biedzie pomocy.

Tak dwa lat przeszło, kiedy jednym razem
Czytam w gazecie, że pan znakomity,
Jest Opatrzności na ziemi obrazem,
W środkach pomocy biednym, tak obfity,
Że kędy spojrzy wszędzie nędzę słodzi,
Gdzie się obróci, nikną łzy i troski;
Proszący z przedeń darmo nieodchodzi.
Szczególnie jakiś posiada dar boski,
Dopatrzeć prawość, poczciwość i cnotę,
I tym nieść pomoc, jakiéj tylko warci.

Biegnę do domu, rozpraszam zgryzotę
Biednej méj żony. Z nadziei odarci
W niéj odżywamy. Sprzedajem rupiecie
Wprawdzie wpół darmo: ale któż to liczy!
Pakujem resztę, zabieramy dzieci,
I daléj w drogę prosto do stolicy.

Tu ledwo kącik został znaleziony,
Wnet się przebieram, a drżę od wzruszenia,
Więc szukam męztwa, to w uścisku żony,
To dzieląc moich dziatek uścisnienia.
Wybiegam wreszcie. Szerokie ulice
Zapchane ludźmi. Biegnę, moja głowa
Kipi myślami— niewstrzymany niczem,
Myśli swe zbieram i układam słowa
Jakie mam mówić przed Pańskiem obliczem.
Znajduję one w zasadach tak pewne,
Że ich wywodów nieobalisz niczem,
A kamień wzruszą, tak czułe, tak rzewne.

Wszedłem, służący wnet zaanonsował,
I wrócił. Za nim wszedł Pan znakomity,
Ukłonił mi się: co bym potrzebował
I jak się zowie? uprzejmie zapytał.
Ja com miał mówić, płaczem zaryczałem:
Pan w tył odstąpił—cisnął w sługi wzrokiem
„Pijany" rzekł któryś: ja zaprzeczyć chciałem,
Lecz dwóch sług szybkim podstąpiło krokiem
I mnie ująwszy za próg wyrzucili.
Tu się znalazłem istnie obłąkany.
Bóg świadkiem moim, do téj życia chwili,
Nic nie pijałem, nie byłem pijany.
Teraz ulicą biegnąc prostą drogą,
Przy pierwszym szynku, wejść doń się zachciało,
Alem pokonał pokusę złowrogą,
Przy drugim, trzecim, męztwa mi nie stało.

I ot zostałem sam jeden na świecie:
Żona umarła z strapienia i głodu,
Ojca pijaka unikają dzieci,
Szynk mi przytułkiem od słoty i chłodu.
A jednak świadkiem Bóg mój i sumienie,
Żem pełnił *służbę* z gorliwością całą.
Tylko kiedy mnie przygniotło cierpienie,
Dźwigać go dłużéj męztwa niedostało!

*(Dokończenie nastąpi).*

N. 7; Piotr Pittinger z komendy N. 1 pułkownikiem i dowódcą komendy N. 4.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze pod względem stęplowania gazet zagranicznych przez Austryę przechodzących:

Doszło do wiadomości, że c. k. urzędy pocztowe pobierać miały opłatę stęplową od zagranicznych czasopismów stęplowi podpadających, które jedynie przez Austryę przechodziły. Gdy na zasadzie § 1 wiersz 3 prawa z d. 6go września 1850 r. czasopisma wprowadzane jedynie do krajów austryackich podlegają stęplowi, przeto od gazet zagranicznych przechodzących przez Austryę do obcych krajów opłata ta nie ma być pobieraną, co się obwieszcza w uzupełnieniu rozporządzenia z d. 8 grudnia 1857.

— Wyszło rozporządzenie cesarskie z d. 3 maja obowiązujące w całéj monarchii prócz Pogranicza wojskowego, a tyczące się niektórych zmian i uproszczeń postępowania karnego z d. 29go lipca 1853. Rozporządzenie to obejmuje 24 paragrafów. Sąd rozciągać ma swoją juryzdykcyę nad wszystkiemi osobami mającemi udział w jednéj i téj saméj zbrodni a zarazem pod jego juryzdykcyę należą wszelkie inne zbrodnie jakieby się przeciw niektórym uczestnikom wykazać miały w ciągu dochodzenia téj zbrodni, o którą są pod sąd oddani. Sąd może przekazać wykonanie kary na skazanym sądowi powiatowemu w którego powiecie mieszka skazany. Inne uproszczenie tyczy się procesu karnego w razie schwytania na gorącym uczynku, w razie zeznań dokładnych podczas summarycznego dochodzenia, przekazanie niektórych przekroczeń do juryzdykcyi władz policyjnych itd.

— *Gaz. Kol.* podaje wiadomość o zaręczeniu się najstarszéj córki księcia Maksymiliana Bawarskiego (z linii Dwóch Mostów) księżniczki Heleny (ur. 4go kwietnia 1834), siostry Cesarzowéj austryackiéj, z najstarszym synem księcia Thurn-Taxis mieszkającego w Ratyzbonie.

## Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 4 maja p White zapytał czy prawda, że margr. Bath ma być wysłany do Portugalii jako poseł nadzwyczajny, oraz jakie koszta podobne poselstwo za sobą pociągnie. Kanclerz skarbu odpowiedział, iż rzeczywiście margr. Bath uda się wkrótce do Lizbony, lecz koszta dopiero wtedy Izbie wskazane być mogą, gdy już poniesione będą.

P. Gladstone proponuje zawotowanie adresu do królowéj, wyrażającego zadowolenie Izby z ogólnéj osnowy i ducha oświadczenia uczynionego przez głównego pełnomocnika Jéj K. Mości na konferencyach paryskich w przedmiocie przyszłéj organizacyi Księstw Naddunajskich, lecz objawiającego zarazem życzenie, aby w przyszłych negocyacyach, które się odbędą dla załatwienia ważnéj téj kwestyi miano wzgląd na słuszne żądania ludu wołoskiego i mołdawskiego, jakie świeżo przez ich reprezentantów wybranych z mocy traktatu wyrzeczone zostały. Mowca powiada, że czyni ten wniosek ponieważ przekonanym jest, że jeżeli Izba nie zwróci obecnie całéj swéj baczności na tę ważną kwestyę, żałować będzie późniéj swéj opieszałości pod tym względem. Nie ma on zamiaru narzucać władzy wykonawczéj jaką drogą ma postępować, lecz wzywa Izbę, aby zastanowiła się nad udzielonemi jéj przez rząd wyjaśnieniami w téj kwestyi obchodzącéj szczęście milionów ludzi i orzekła pod tym względem według sumienia. Celem adresu będzie wyrażenie, iż Izba sprzyja połączeniu Księstw Naddunajskich, którego cała ludność księstw gorąco pragnie i które zatwierdzone było w r. 1834 przez władzę zwierzchniczą dokumentem, mającym cechę urzędową. Na konferencyach paryskich trzy tylko mocarstwa były reprezentowane, których opinia w téj kwestyi wielką ma wagę, tj. Francya, Anglia i Sardynia i które pewne być mogą, iż mają za sobą przeważną opinię Europy. Zobowiązanie pełnomocników tych państw przyjmujące za warunek, że kwestya poddaną zostanie pod rozsądzenie ludów Księstw Naddunajskich, zapisane jest w traktacie paryskim. P. Gladstone przypomina następnie rezultat odezw dywanów *ad hoc* do ludu mołdawskiego i wołoskiego, który wypadł prawie jednomyślnie za połączeniem. Lud żądał wprawdzie więcéj jeszcze niż samego połączenia. Cztery punkta dodatkowe są według p. Gladstona słuszne, piąty wyraża życzenie, aby Księstwa były połączone pod berłem księcia zagranicznego, nie zaś naczelnika lub panującego wybranego z krajowców. Gdyby żądanie to dało powód do zarzutów, nie powinno to jednak uchylać zobowiązania uroczyście przyjętego i cel główny który lud rumuński pragnie osiągnąć jako najpewniejszą rękojmię własności, nie powinien być poświęcony względom obcym téj sprawie. Jeżeli połączenie Księstw nienastąpi, stanie się to źródłem nieustannego niepokoju dla polityki europejskiéj; przeciwnie Księstwa połączone będą żywym murem między Rosyą i Turcyą i dla Turcyi żadna ztąd niespłynie niekorzyść, która i tak nieposiadała nigdy wszechwładztwa nad księstwami. P. Fitzgerald mniema, iż mocya p. Gladstone wywołać może ważne trudności, gdyż wotum Izby w chwili kiedy kwestya ta ma się rozstrzygnąć na konferencyach paryskich, mogłoby być poczytanem za rozkaz dany zgromadzeniu reprezentantów europejskich. Celem traktatu paryskiego jest utrzymanie całości państwa ottomańskiego, wszystko co nadwerężа tę całość, winno być uważane za naruszenie interesów europejskich, a wypadkiem mocyi jest podział Turcyi. Wniosek p. Gladstona popierali lord R. Cecil, p. Roebuck i lord John Russell, lecz Izba niepodzielała ich zdania i oświadczyła się 292 głosami przeciwko 114 przeciw podaniu powyższego adresu do Jéj K. Mości. Lord Palmerston stojąc po stronie pp. Fitzgerald i D'Israeli przyczynił się do przeprowadzenia tego wotum. Wystąpił on przeciw wnioskowi broniąc polityki wykonywanéj pod swym zarządem, polityki popieranéj przez lorda Clarendona na kongresie paryskim, a któréj przemiana objawia się dziś w sposób tak nieprzewidziany i niewytłumaczony.

Następnie odpowiada p. Fitzgerald na interpelacyę p. Kinglake, że gabinet sardyński przyjął pośrednictwo lorda Malmesbury w sprawie parowca „Cagliari" co spodziewać się każe, iż osada zabranego statku wypuszczoną zostanie na wolność. Kwestya ta przeto jeżeli nie jest jeszcze rozwiązaną, nienapotka już więcéj na trudności. Król neapolitański zwróci parowiec „Cagliari" a koncesya ta stanie się dlań tem łatwiejszą, że większa część gabinetów europejskich zapytanych o zdanie, oświadczyła się za słusznością prawa zaboru tego statku. Ponieważ bliższe zbadanie faktów dowiodło, że kapitan parowca uległ tylko przemagającéj sile i że sam obcym był całkiem spiskowi: zwrot okrętu będzie mógł nastąpić natychmiast jak tylko niewinność jego prawnie uznaną zostanie. Izba zajmuje się w końcu sprawami czysto miejscowemi.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Siostra W. Ks. Badeńskiego ks. Marya ur. 1834 roku idzie za księcia Ernesta Leiningen ur. r. 1830, oficera marynarki angielskiéj; książe Ernest jest głową tego panującego niegdyś w Niemczech domu. Ojciec jego niedawno zmarły był przyrodnim bratem królowéj Wiktoryi angielskiéj, któréj matka księżna Kent była w pierwszem małżeństwie za Leiningenem.

— Dnia 4go maja powstał w Potsdamie pożar w pewnym domu w górnych piętrach w warsztacie tapicera. Rzucono się spiesznie do ratunku i we dwie godziny ugaszono wprawdzie ogień, gdy w tem mur szczytowy przez spalenie się dachu ogołocony z podpory zwalił się i 15 osób przywalił. Czterech ludzi wydobyto zabitych, resztę rannych, z których połowa zapewne uratować się nie da.

**Teatr.** Gdy niektórzy z naszych dramaturgów chłoszczą w swych komedyach wady przodków, okazują się w nich nieubłaganymi dla słabości pradziadków i prababek, którzy, choć wyszydzeni w oczach wnuków, nie wstaną już jednak z grobu aby się poprawić. Gdy inni wyciągnąwszy z ciemnych zaułków świata, oryginała jakich dwóch lub trzech jest na całéj ziemi, przesadne uosobnienie wad lub ułomności, stawiają go w świetle lamp i kinkietów na uciechę widzów mówiących do siebie w duchu: „ja nie taki jak on oto — o ileż jestem doskonalszy" i w radości sypiących oklaski dla autora a razem dla siebie. To przeciwnie, za zasługę poczytać każdy musi Korzeniowskiemu, iż w swych komedyach i dramatach trzyma się zasady wyrażonéj przez Shakespeare, aby dramaturg w zwierciadle komedyi swój wiek i swoję społeczność odbijał. Wprawdzie zwierciadło dramatyczne Korzeniowskiego nie umie zgromadzić w jedno ognisko rozstrzelonych promieni życia i przez to stworzyć całość, dzieło prawdziwéj sztuki, sztuki najpotężniejszéj, mogące nazwać się komedyą lub dramatem w całéj pełni tego nazwiska. Odbija tylko rozrzucone pojedyncze momenta życia, i tworzy oderwane jego obrazki, dokładnie narysowane lub tylko naszkicowane, silniéj lub słabiéj z sobą połączone. Shakspeare obejmując w ramach dramatu okres długich lat i przestrzeń wielu miejsc, umiał połączyć w jedność rozpierzchnięte momenta życia i działania i stworzyć całość sztuki; bo ta całość ***nie od jedności miejsca i czasu, lecz od jedności akcyi zależy;*** potężnym duchem wybiegał z drobnostkowych i nielogicznych formułek nakreślonych przez estetyków francuzkich, lecz zachowywał wieczystą formę sztuki, aby była całością, jednością w rozmaitości.

Takim szeregiem oderwanych obrazków otaczającéj nas społeczności, wiernie i artystycznie lecz lekko naszkicowanych, szeregiem przerywanym nietylko moralnie niejednością akcyj, lecz fizycznie zmianą co chwila dekoracyj, wynoszeniem i przynoszeniem mebli, co przerywa uwagę, psuje efekt i złudzenie, — jest przedstawiany wczoraj na tutejszéj scenie, dramat Korzeniowskiego p. n. „Dziewczyna i Dama", dawany tu pod tym nazwiskiem po raz pierwszy, lecz znany podobno dawniéj pod mianem „Pani Adamowa".

Dramat ten, jak wiele innych dramatycznych Korzeniowskiego utworów, porównać można do tak zwanych „mglistych widoków" kosmoramy, przesuwających się jeden po drugim przed oczami widza; z których każdy zaledwie się sformuje, już znika ustępując miejsca innemu; jak tam z kilku oderwanych krajobrazów mamy poznać i przedstawić sobie obraz krain i okolic świata; tak tu z kilku rzuconych scen mamy odtworzyć sobie cały jeden rys życia społeczności.

Lecz skreślmy najprzód krótkę treść dramatu, a raczéj komedyi, gdyż jestto satyra biczująca wadę panującą w naszem społeczeństwie, owa świętokradzką igraszkę z najświętszem w życiu uczuciem, z prawdziwą miłością; wadę tak w kobietach (pani Adamowa w stosunku do Alfreda), jak w mężczyznach (Alfred w stósunku do Kasi).

Dama (pani Adamowa) młoda bogata i piękna wdowa, z sercem zimném a rozmarzoną głową, pojmująca życie jako igraszkę, pragnie bawić się tylko a bawić najdroższą w świecie rzeczą — sercami ludzi. Z całą sztuką kokieteryi i wabności wywołuje miłość aby ją rzucić na ofiarę swéj pysze i egoizmowi, i tryumfalnie podeptać; żąda jéj jak hołdu sobie należnego. Wśród labiryntu intryg miłosnych, idzie roztropnie, pewna siebie bo zimna i bez serca, a zrywając nić intryg gdy ją ta chce oplatać, depcząc serce które jéj staje na drodze, wychodzi z tych walk bez szkody, bez uszczerbku światowych konwenansów, niby czysta i otoczona aureolą otrzymanych zwycięztw. Po wielu już tryumfach, zdobywa serce Alfreda, młodzieńca pełnego uczucia, który jednak wprzód czy lekkomyślnością czy pobłażliwym zwyczajem świata popchnięty, wszedł w nierozważne stosunki z biedną dziewczyną igrając podobnież z jej miłością szczerą. Pani Adamowa pyszni się tym nowem zwycięztwem, bawi się sercem młodzieńca paląc sobie na ofiarę uczucie aby się tylko odurzyć czczym dymem, którego tak jest spragniona, iż nie odpycha nawet hołdów potwornego starca hr. Zbickiego. Wtem wpada jéj w ręce list hr. Karola, doświadczonego w intrygach salonowych człowieka a lekceważącego ją i jéj potęgę; podrażniona w swéj próżności postanawia go zwyciężyć i zdobyć jego serce, aby je podeptać.

Wkrótce, korzystając z chwilowego wyjazdu Alfreda, dochodzi do swego celu, a pokonany Karol, u jéj nóg upada. Zwycięstwo to otrzymuje łatwo, może za łatwo, szczególniéj zważając, że w pierwszym boju jaki wydaje Karolowi, autor każe jéj używać kokieteryi za zmysłowéj i widocznéj, broni niekoniecznie skutecznéj przeciw tak doświadczonemu w walkach tego rodzaju żołnierzowi, jakim jest Karol, przeciw któremu, sama sobie zostawiona, użyłaby może najdoskonalszego w arsenale kokieteryi oręża — dobrze udanéj naiwności. Cokolwiekbądź, chociaż nie stosuje się do przepisów taktyki, otrzymuje jednak zwycięztwo nad Karolem. Zdarza się to często i na wojnie. Lecz właśnie gdy nienasycona sercem młodzieńczego Alfreda i starego Zbickiego, napawa się zimno tym trzecim tryumfem nad doświadczonym mężem, wpada Alfred, i jednym wybuchem prawdziwego uczucia przerywając konwenansowe względy, targa sztucznie osnutą siatkę w którą chciwa hołdów dama oplątała trzy serca, a zarazem zrywa z wabnéj kokietki świetne i czyste szaty któremi okrywała swą pustą, zimną i zepsutą duszę. Odarta z ułudnéj świetności i zubożała materyalnie kokietka, idzie za starego i potwornego hr. Zbickiego; potwór moralny łączy się z potworem fizycznym. To treść jednego dramatu w téj sztuce.

Lecz obok téj komedyi, obok tych dziejów damy-kokietki, dziejów przedstawionych w kilku scenach, z których jedne wykończone, drugie ledwo naszkicowane, — jest drugi dramat, dzieje dziewczyny pełnéj uczucia i poświęcenia, upadłej nawet z miłości, lecz odkupionéj z upadku przez miłość. Biedna Dziewczyna (Kasia) ukazuje się po raz pierwszy na scenie już opuszczona przez Alferda i rozpaczająca nieco melodramatycznie. Odpycha ona z oburzeniem pieniądze, które jéj za oddane sobie serce przysyła Alfred przez Karola; choć upadła odrzuca następnie z godnością majątek i rękę bogatego Zbickiego, które późniéj przyjmuje Dama; a gdy ta zimno i ze śmiechem popycha na śmierć Alfreda szalejącego dla niéj z miłości a pocieszając się szybko po stracie jego serca a raczéj hołdu, idzie za innego — przeciwnie opuszczona dziewczyna szuka napróżno pociechy w pracy, cierpi i kocha, a dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie zagrażającem niewiernemu, biegnie go ocalić lub z nim umrzeć. Przez pracę, boleść i poświęcenie, przez szczere uczucie okupuje swoją winę i podnosi się z upadku; w końcu ukazuje się w całéj wyższości nad zimną kokietką, a oczyszczona ofiarą i miłością zaślubia również miłością i cierpieniem podniesionego Alfreda. Oto dzieje dziewczyny, oto treść drugiego dramatu.

Oba te dramata rozwijają się obok siebie, lecz oddzielnie; sceny ich są poplątane z sobą, ale tylko fizycznie; dopiero w ostatnich chwilach łączą się istotnie.

Przedstawić jak lekkomyślną i zbrodniczą jest igraszka z sercem, jak występną jest owa kokieterya choć w granicach konwenansów światowych zamknięta i piętnem zbrodni w świecie konwencyonalnym nienaznaczona, kokieterya bezcelna jeżeli nie bezczelna, zrodzona z próżniactwa i egoizmu, jak pustą i czczą jest dusza kobiety bez serca a przeciwnie jaką potęgą i świętością jest uczucie szczere: oto cel autora w tym dramacie. Dla osiągnienia tego celu, stawia naprzeciw siebie dwa wyżéj wskazane typy: panią Adamowę i Kasię; kreśli obok siebie ich dzieje; okazuje, że dziewczyna pełna uczucia, choć upadła, wyższą jest i czystszą od zimnéj kokietki okrywającéj się starannie białą szatą konwenansów, lecz zbrukanéj na duszy; że ta ostatnia upadłszy, już się nie podnosi, gdy przeciwnie tamta cierpieniem i miłością okupuje się z upadku i jest jéj przebaczono, jak Magdalenie, bo „wielce i prawdziwie kochała".

Co do skreślenia tych dwóch głównych charakterów, zarzucimy naprzód autorowi, dla czego obu typów nie wziął z jednego stanu, kiedy oba typy zdarzyć się mogą w każdym stanie; przez to uniknął by zarzutu stronniczości dla niższych, uprzedzenia przeciw tak zwanym wyższym stanom. Następnie zarzucimy, że wprawdzie pani Adamowa jest dokładnie narysowaną, lecz postać Kasi naszkicowana tylko. Natomiast staranniéj i artystyczniéj jest nakreślony charakter pobocznéj już osoby, hr. Zbickiego; ale zdaniem naszem są w nim sprzeczności które trudno wytłumaczyć. Jest to starzec rozumny, pełen szlachetnych popędów, który przeto powinien umieć zapełnić sobie życie pracą i czynnością dla dobra ludzi, do czego tyle ma środków. Dla czegoż więc czuje on nudę i czczość w duszy? dlaczego stara się zapełnić ją zazdrością, a próżnię życia usunąć dwoma nieroztropnemi krokami: to pragnąc ożenić się z Kasią, to pojmując za żonę panię Adamową. Tą sprzeczność z charakterem a może tylko śmieszność obu nierozsądnych kroków tego rozsądnego starca, czuje publiczność witając je śmiechem. Inne osoby są tylko lekko kilku rzutami zarysowane. Co się tycze budowy dramatu, wskazaliśmy wyżéj główne jéj wady które sprawiają, iż zamiast dramatu mamy tylko przerywany szereg obrazków narysowanych mniéj lub więcéj dokładnie. Słowem, cały pomysł dramatu jest piękny, ale wykonanie jakkolwiek w niektórych szczegółach staranne, a żywym i barwistym dyalogiem ozdobione, jednak w ogóle nie wykończone. — W przedstawieniu takiego dramatu, gra artystów winna ile możności uzupełnić niedokładności wykonania i brak wykończenia. Lecz rozszerzywszy się nad samą sztuką pierwszy raz widzianą, musimy być krotkimi w uwagach o wczorajszym jej przedstawieniu. Dwie trudne role: pani Adamowéj (pani Majewska) i hr. Zbickiego (p. Delhau), były starannie i z talentem odegrane, wiele jednak pozostawiały do życzenia. Aby bowiem oddać w zupełnie zadawalniający sposób rolę pani Adamowéj — téj skończonéj aktorki która z taką doskonałością odgrywa wszelkie uczucie, świetnym pozorem zastąpić umie każdy przymiot duszy stojącéj pustkami, — potrzeba prócz zdolności do ról salonowych, którą pani Majewska posiada, długich studyów, szczególniéj dla schwycenia i oddania lekkich odcieni i różnic kokieteryi żądnéj hołdów i walczącéj o zdobycie serc, od kokieteryi chcącéj zdobyć dukaty i dyamenty, a na tem rozdrożu stoi ciągle pani Adamowa. W kilku scenach drugiego i czwartego aktu było w grze artystki wiele prawdy i siły, zasługującéj na więcéj oklasków niż ich artystka przedwczoraj otrzymała od publiczności hojnéj zwykle w brawa dla pięknych sentencyj lub cnotliwych charakterów, które poczciwych widzów chwytają za serce. Za wielką zasługę poczytać należy p. Delhau, iż się w roli Zbickiego ustrzegł ile mógł komiczności; gdyż Zbicki nie powinien być bynajmniéj komicznym, ale poważnym, spokojnym, zimnym i septycznym, a na to zechce artysta większą jeszcze zwrócić uwagę. Kasia winna mieć więcéj prostoty i rzewnego uczucia a mniéj patetycznéj melodramatyczności, z jaką rozpaczała wczoraj szczególniéj w pierwszym akcie; chociaż się z téj wady w dalszych aktach nieco poprawiła. Zresztą jak na początkującą artystkę oddała rolę dość dobrze, a wadę powyższą wybaczyć jéj należy tém więcéj gdy często widzimy starszych nierównie aktorów zmieniających patetycznością i melodramatycznością uczucie i traiczność w parodyę.

# Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Londyn** 10go maja. Dzisiejszy *Times* donosi, że stronnicy Palmerstona, Russella i Peelici postanowili łącznie uderzyć na gabinet z powodu postępowania jego względem Canninga i nagannienia jego odezwy oudzkiéj (o téj naganie i usunięciu jeneralnego gubernatora podaliśmy wczoraj wiadomość. P. R.).

**Turyn** 10 maja. *Italia del popolo* zabraną została ponownie w dniu 8 b. m. — Wczorajsza *Unione* zamieszcza wyrok sądu apelacyjnego potwierdzającego wyrok trybunału, który skazał Bianchiego na 6 miesięcy więzienia i 2000 lirów kary pieniężnéj.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 6 b. m. interpelował Buffa hr. Cavoura z powodu sprawy o „Cagliari" a mianowicie co do przyjęcia przez hr. Cavoura propozycyj lorda Malmesbury, o których nadeszła wiadomość telegr fem. Cavour odpowiedział, że depesza telegraficzna była *mylna:* minister bowiem przepisał posłowi sardyńskiemu w Londynie margr. d'Azeglio trojaką drogę postępowania, lecz dotąd niewie jeszcze, jaką tenże wybrał. Buffa był tego zdania, że nie Piemont przyjął propozycye Anglii, lecz odwrotnie. Cavour nadmienił z tego powodu, że rząd sardyński przyjął niejako teoretyczne rady gabinetu angielskiego i na nich się opierając nastręczył takowemu propozycye do praktycznego działania.

---

Fuad effendi pełnomocnik turecki na konferencye paryskie, przybył do Berlina z Wiednia i miał naradę z bar. Manteufflem w poniedziałek. Tegoż dnia miał na noc wyjechać do Paryża.

Niezawiśli członkowie izby niższej angielskiej, to jest nienależący do żadnego wyraźnego stronnictwa, policzyli się i znalazłszy się w liczbie stu kilkunastu, zebrali się i postanowili nie bronić żadnego ministeryum któreby nie dążyło do reform, i szczególniej przeszkodzić powrotowi whigów do władzy. Tym sposobem utworzyło się nowe stronnictwo potężne liczbą i kilku poważnemi imionami.

Listy z Rosyi zawierają ciągle pogłoski o nowéj a bliskiéj zmianie w gabinecie rosyjskim i mówią o ustąpieniu z niego to Panina ministra sprawiedliwości, to Łanskoja ministra spraw wewnętrznych, to nawet księcia Aleksandra Gorczakowa ministra spraw zagranicznych. Pod względem usunięcia się Panina z posady ministra sprawiedliwości, pogłoski te mają wiele prawdopodobieństwa; ma on się cofnąć przed reformami które nastąpią w sądownictwie; wieści jednak o żądaniu dymisyi to przez Łanskoja to przez ks. Aleksandra Gorczakowa są niepewne, szczególniéj co do ostatniego, a jenerał-adjutant Rostowcow, którego naznaczano za następcę Łanskoja, otrzymał właśnie urlop na 4 miesiące. Dzienniki rosyjskie z 29 kwietnia, w którym to dniu obchodzono urodziny cesarza Aleksandra, ogłaszają mnóstwo mianowań, awansów mało obchodzących naszych czytelników i obdarzeń orderami. Ważniejszem jest mianowanie księcia Wasilczykowa dotychczasowego naczelnika kancelaryi w ministerstwie wojny, towarzyszem ministra wojny; oraz dawniejsza nominacya, mocą któréj rzeczywisty radzca stanu Aniczkow zostaje posłem rosyjskim w Teheranie. Z rozmaitych stron Rosyi nadchodzące wiadomości, mówią iż zasiewy okazują się w wielu okolicach w złym stanie i każą się obawiać małego urodzaju.

Według wiadomości od granicy czarnogórskiéj, w Czarnogórze gotują się z wielką czynnością do walki i odporu, organizują oddziały zbrojnych, sprowadzają broń i zapasy a w Cattaro robią dla Czarnogórców sztandary wojenne trójkolorowe z lwią głową. Każda sotnia ma otrzymać taką chorągiew. Mniemają jednak, iż przed rozpoczęciem kroków wojennych będą jeszcze układy a książe Daniel ma się osobiście widzieć z komisarzem Porty Kemal-Effendym.

Według doniesień nadeszłych z Hercegowiny 8go maja do Tryestu, wojska tureckie w sile 2000 żołnierzy regularnych zajęły miasteczko Bagnani; mieszkańcy uciekli wprzódy częścią do Nikin, częścią do Grahowa. Czarnogórcy obsadzili granicę naprzeciw Bagnani.

Dzienniki chińsko-angielskie przynoszą proklamacyę wydaną 7 marca przez Pinkueja mianowanego przez cesarza chińskiego tymczasowym wielkorządzcą Kantonu a przez sprzymierzonych naczelnikiem rządu tymczasowego, w któréj tenże wzywa Chińczyków do zachowania zgody i przyjaźni z cudzoziemcami i oświadcza, że między państwem chińskiem a potężnemi mocarstwami Francyą i Anglią panuje teraz pokój. Komisarze angielski i francuski nie otrzymali jeszcze wówczas odpowiedzi na żądania podane niedawno w piśmie do pierwszego ministra chińskiego; odpowiedzi téj spodziewają się najwcześniéj za miesiąc. Z wnętrza Chin miano wiadomość, iż wojska cesarskie obległy Nankin, zdobyty dawniéj przez powstańców.

---

**Antoni Kłobukowski** Redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| **Kraków** 10 maja. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. | 434 | 431 |
| Ruble obrączkowe agio | 7 | 6 |
| Talary pruskie za 150 złr. | 97 | 96 1/2 |
| Cwancygiery złr. | 106 1/4 | 105 1/4 |
| Półimperyały rosyjskie złr. | 8 26 | 8 16 |
| Napoleondory 20 fr. „ | 8 12 | 8 6 |
| Dukaty holend. ważne „ | 4 48 | 4 43 |
| „ austryackie „ | 4 50 | 4 45 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami „ | 81 1/2 | 80 1/3 |
| Obligacye indemn. z kupon. „ | 80 | 79 1/2 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 „ | 84 | 83 1/3 |
| Listy zastawne polskie z kuponami złp. | 100 1/6 | 99 2/3 |

| **Wiedeń** 10 maja (telegraf.) | |
|---|---|
| Augsburg | 105 3/8 |
| Hamburg | 77 1/4 |
| Londyn | 10 17 |
| Paryż | 123 3/8 |
| Agio od złota | 7 7/8 |
| 5% Metaliki | 83 7/16 |
| 4 1/2% „ | 72 7/8 |
| 4% „ | — |
| 3% „ | — |
| Losy z r. 1834 | 315 |
| „ „ 1839 | 129 5/8 |
| „ „ 1854 | 109 3/4 |
| Pożyczka narodowa 5% | 84 5/16 |
| Obligacye indemniz. galic. | 80 1/4 |
| Akcye Bankowe | 975 |
| „ kredytu ruchomego | 242 7/8 |
| „ kolei francusko-austryackich | 282 3/4 |
| „ kolei północnéj | 1812 1/2 |

| **Lwów** 7 maja. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 4 47 | 4 44 |
| „ austryacki | 4 50 | 4 47 |
| Półimperyał rosyjski | 8 22 | 8 18 |
| Rubel rosyjski | 1 37 | 1 36 |
| Talar pruski | 1 34 | 1 33 |
| Pięciozłotówka polska | 1 11 | 1 10 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. | 79 45 | 79 24 |
| Oblig. indemn. galic. bez kupon. | 79 15 | 78 40 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | 84 8 | 83 30 |

| **Warszawa** 7 maja. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 5 40 |
| Obligi skarbowe „ | 90 34 | — — |
| kupon | — | — 49 1/9 |
| Listy zastawne III okresu rubli | 14 89 | — — |
| kupon | — | — 22 1/2 |

| **Wrocław** 10 maja. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 96 11/12 | — |
| Polskie bilety bankowe | 90 1/4 | — |
| „ listy zastawne | 89 1/4 | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% | 99 1/2 | — |
| „ „ „ 3 1/2% | — | 86 7/12 |
| Oblig. kolei krak.-szląsk. | 80 | — |

## Przyjechali od 10 do 11 maja.

HOTEL POLLERA. Forner Karol. Haller Ignacy kupiec ze Szląska. Rappaport H. kupiec, Kameczke Jakób kupiec z Dębicy. Jannel Józef kupiec z Białéj Ostersetzer Leon kupiec z Lipska. Doms Henryk kupiec z Raciborza. Wandel Jan kupiec, Degenhardt Oswald z Mysłowic. Huber Józef kupiec, Szulyonssky Gustaw wł. dóbr z Węgier. Wajssenbach Karol wł. dóbr z Sobolewa. Sobański Antoni wł. dóbr, Cieszkowski Aleksy wł. dóbr z Pragi. Hr. Potocki Rodryg wł. dóbr z Prus. Gnoiński Michał adwokat z Wiednia.

*Wyjechali*: Weiss Leopold urzędnik, Goenner Adolf kupiec, Winkler Józef kupiec, Michałowski Lubin obyw. do Wiednia. Kalka Zygmunt kupiec do Białéj. Szeligowski Franciszek do Zatora. Pleszowski Jan właśc. dóbr do Przybradzu. Przybysławski Władysław wł. dóbr, Józef książe Puzyna wł. dóbr do Lwowa Kuhfahl Adolf kupiec do Krzeszowic. Genshauer Wilhelm do Wrocławia. Photinos Aleksander właś. dóbr do Belgii. Wilczyński Karol do Brzyska. Ofenheim Wiktor do Wiednia. Günther Aurelia wł. dóbr do Bochni. Forner Karol Haller Ignacy kupiec do Szląska. Hr. Potocki Rodryg właś. dóbr do Warszawy. Szulyonssky Gustaw wł. dóbr do Hamburga. Weissenbach Karol wł. dóbr do Sobolewa

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Skrzyński obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Konstanty Bzowski wł. dóbr, Władysław Bzowski wł. dóbr z Kolbuszowy. Filipina Hirth z córką z Pragi. Karolina Tschieschnek modniarka, Elżbieta Siemianowska modniarka z Warszawy.

*Wyjechali*: Wiktor hrabia Starzyński wł. dóbr do Warszawy. Ignacy z Zakliczyna Jordan wł. dóbr, Michał Toczyski wł. dóbr z familią do Tarnowa. Karol baron Mengersehn c. k. porucznik do Wiednia Elżbieta Siemianowska modniarka, Karolina Tschieschnek modniarka do Drezna. Hr. Grundemann c. k. porucznik do Wadowic. Stanisław Brandys wł. dóbr do Kalwaryi. Sylwester Drzymalik profesor do Rzeszowa. Filipina Hirth do Stanisławowa. Edward Scherrenberg c. k. porucznik do Lwowa. Władysław Bzowski właś. dóbr, Konstanty Bzowski wł. dóbr do Kolbuszowy.

HOTEL SASKI Ludwik Bajer właś. dóbr, Stanisław Zakrzeński właśc. dóbr, Bruno Paprocki obyw. z Polski. J. M Klarfeld z Rzeszowa. Wiktor Budkiewicz wł. dóbr z żoną i siostrą z Rosyi. Ksawery Prek wł. dóbr z Sielca. Józef Staroń z Kresna. Władysław Domaradzki z Tarnowa. Zygmunt Kulka, Ignacy Kraus. Józef Langer, Maurycy Schoenfeld z Dębicy.

*Wyjechali*: Antoni Schmied c. k. nadporucznik na prywatne mieszkanie. Józef Siemoński wł. dóbr do Strzelec Małych, Józef Skupień c. k. urzędnik do Jordanowa. Michał Zakrzeński wł. dóbr, Stanisław Zakrzeński wł. dóbr, Kazimierz Linowski wł. dóbr z familią, Franciszek Rudzki obyw. do Polski. Władysław Haller wł. dóbr do Polanki. Edward Homolacz wł. dóbr, Apolinary bar. Lewartowski właś. dóbr, Ignacy Suchorzewski wł. dóbr, Jakób Bartag, J. M. Klarfeld do Galicyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

*Odchodzą z Krakowa:*

*do Dębicy*: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m 5 wieczorem.
*do Wieliczki*: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
*do Wiednia*: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
*do Wrocławia i Warszawy*: g. 8 m. 30 rano.

*Przychodzą do Krakowa:*

*z Dębicy*: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
*z Wieliczki*: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
*z Wiednia*: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
*z Wrocławia i Warszawy*: g. 2 m. 55 po południu.

*Z Dębicy do Krakowa:*

*odchodzą*: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 3 w nocy.
*przychodzą*: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 11 maja. Dowóz zboża wczoraj na granicę był bardzo mały, a handel ograniczał się tylko na drobnéj sprzedaży i dla tego nie ma żadnego znaczenia pod względem ogólnego ruchu zbożowego w naszych stronach, chyba znaczenie negatywne. Pszenicę i żyto płacono po cenach ostatnim razem notowanych. Jęczmień, owies i groch wystawione w większych ilościach na sprzedaż, bardzo mały znalazły pokup. Pszenicę płacono daléj po 23, 24, 25 złp. gatunki najpiękniejsze 25 1/2 do 26 złp. Żyto 11 11 1/2, 12 złp. wyższych cen nad 12 nie chciano dawać. Jęczmień był po 10, 11 do 11 1/2 złp. sprzedawany, ta ostatnia cena już za najpiękniejszy. Owies w ogóle 8, 9 złp. a małe ilości wyborowego ziarna 9 1/2 do 10 złp. Groch wystawiano na sprzedaż tylko, ale nie było na niego kupca. Groch mieszany dla bydła po 13, 14 a piękny biały 15, 16 złp. ofiarowano. Dziś na targu kleparskim kupujących było bardzo mało, ale gdy dowóz był ograniczony, a święta się zbliżają, kupowano nieco więcéj na miejscową potrzebę; co wpłynęło na podwyżkę ceny żyta o 10—15 kr. wyżéj na korcu. Pszenicy sprzedano trochę, lecz bez podwyżki. Innych ziarn nie kupowano. Pszenicę płacono po 6, 6 1/4 do 6 3/4, a najpiękniejszą do 7, 7 1/8, 7 1/2 złr. za korzec. Żyto płacone po 3 1/4, 3 3/8, 3 1/2 złr. ziarno celne po 3 5/8, 3 3/4 złr. Wogóle jednak sprzedaż nie szła na wielkie ilości, bo dowóz mały.

**Lwów** 7go maja. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (83 fun.) 2 złr. 21 kr.;— żyta (77 funt.) 1 złr. 24 kr.; jęczmienia (67 3/4 funt.) 1 złr. 13 kr.;— owsa (47 fun.) 1 złr. 12 kr.; hreczki 1 złr. 35 kr.; grochu 1 złr. 18 kr.; ziemniaków 41kr.;— cetnar siana 1 złr. 9 k., słomy pasznistéj — kr.. okłotów 47 kr.; — sąg drzewa bukowego 10 złr. 30 kr.; dębowego — złr. — kr.; sosnowego 7 złr. 45 kr.— mas krup pszennych 9 1/2 k.. jęczmiennych 5k.. jaglanych 6 1/2 k., hreczanych 5k.; mąki pszennéj 4 kr., żytnéj 8 k.; piwa zwykłego 8 kr., lepszego 10 k.; wódki przedniéj 2 kr.. 20-stopniowéj bez podatku 12 1/2 k.;— funt masła 19 kr.;— smalcu wieprzowego 24 kr.,— łoju 8 k; mięsa wołowego 7 k. mon. kon. (G. L.)

**Gdańsk** 8 maja. Upłynlony tydzień był zimny i dżdżysty, we wtorek (4) mieliśmy silny południowy wicher, prawie uragan, który w okolicy w budowlach i lasach wielkie poczynił szkody a od dwóch dni rozpogodziło się, ale każdéj nocy termometr schodzi niżéj zera, przez co wegetacya jest wstrzymaną i jak na porę roku cofniętą.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,039, żyta 454, grochu 4 1/2, siemienia lnianego łasztów 30. Wysokość wody w Toruniu 3' 4".

Targi angielskie już z powodu niezwykle zimnéj temperatury, to znowu dla małych dowozów widocznie się wzmocniły, a nawet materyalnie o 1 do 2 szyl. się podniosły. Ochota do kupna była dobra i na targu poniedziałkowym z odległych części kraju, liczni znaleźli się kupcy, ale podwyższone wymagania sprzedających utrudniły rozwój tranzakcyi, zamykając je w obrębie konsumpcyjnych potrzeb, mimo niepamiętnie szczupłych zapasów spichrzowych.

We Francyi handel zbożowy podobnież się ożywił, a wszystkie tak portowe jak i wewnętrzne targi zamknęły się z podwyższeniem 1 do 2 franków na worku. Zapas mąki w Paryżu do bagatelnéj zeszedł cyfry

Targi holenderskie, belgijskie, tudzież w portach morza Niemieckiego były obojętne i bez żadnéj odmiany.

Wiadomość o obeschnięciu całego Bużnego spławu, boleśnie giełdę naszą dotknęła. Jest bowiem obawa, że osiadłe dla małéj wody galary, mogą przeciąć drogę defluidacyi drzewa, na którem 2 do 3,000 łasztów pszenicy spodziewano się otrzymać. Jakkolwiek z górnéj Wisły nic jeszcze nie zeszło, to wszakże nikt nie traci nadziei, że pierwsze ciepłe deszcze w Karpatach, przez stopnienie śniegów podniosą wodę, ale co do Bugu rzecz się przedstawia mniéj pomyślnie.

Stan Wisły pogorsza się z każdym rokiem, i jeśli do zregulowania koryta żadne roboty nie będą przedsięwzięte, rzeka za lat nie wiele przestanie być może spławną ze szkodą właścicieli ziemskich i ruiną handlu.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 900, żyta 300, jęczmienia 90, owsa 105, grochu 145, tymoteusza 11 cetn.

W ciągu kwietnia wysłano z gdańskiego portu pszenicy *łasztów 3,728, żyta 3.919, jęczmienia 871, owsa 284, grochu 295.*

Od początku roku wysłano pszenicy łasztów 5,866, żyta 1,169, jęczmienia 910, owsa 284, grochu 398.

Po 1 maja znajdowało się na spichrzach gdańskich pszenicy łasztów 3.373, żyta 3,726, jęczmienia 470, owsa 301, grochu 313, rzepaku 115.

Na targu naszym w ciągu tygodnia była dobra ochota do kupna, i ceny pszenicy od 10 do 20 guld. na wszystkich gatunkach przybrały. wszystkie świeżo wystawione próby zławością dawały się umieszczać.

Żyto w ostatnich dwóch dniach od 6 do 9 gulden. poszło w górę.

| Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus. | | | korzec warszawski złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 128 do 130 | od 410 do 457 1/2 | 30 | 25 | 34 | 12 |
| | — 130 — 13 3/4 | — 445 — 475 | 33 | 15 | 35 | 22 |
| | — 134 — 135 | — 480 — 510 | 36 | 3 | 38 | 10 |
| Żyto | — — — 130 | — 243 — 249 | 18 | 5 | 18 | 22 |
| Jęczmień | — 110 — 116 | — 243 — 270 | 18 | 1 | 20 | 9 |

Sprzedano kilka partyj belek i murłat, pierwsze od 6 do 7 1/2 srgr. za stopę, murłaty od 4 1/2 do 5 1/2 srgr za kubik, partya 11/12 cali 34 stóp w przecięciu przyniosła 6 srgr.

*Kurs zamian:* Londyn 199 — Amsterdam 102 —. Hamburg 45. Paryż —.

*Alexander Makowski et Comp.*

## Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 105 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. urząd powiatowy w Dobczycach: spadkobierców Włodzimierza Rozen rządcy z Gruszowa w Bochni w r. 1846 bez test. zmarłego; termin do 15 kwietnia 1859 r.

# Inseraty.



Dnia 14 maja o godz. 10 rano odbędzie się w kościele N. P. Maryi coroczne nabożeństwo dziękczynne na obchód założenia Ochron w Krakowie, na które pobożną Publiczność zapraszamy.

Z Komitetu Ochron dla małych dzieci. (415)













## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

| Dnia | Godzina | wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | stan ciepł. podług Reaumura | wilgoć. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | [illegible] | [illegible] 96 | +10 5 | 49 | wschodni | słaby | pochmurno | | | |
| | [illegible] | 329 06 | 5 9 | 67 | „ | „ | pogoda | | 5 0 | +12 0 |
| 10 | [illegible] | 329 87 | 5 0 | 74 | „ | „ | „ | mgła w górze | | |
| | 2 | 329 40 | +11 5 | 41 | wsch.połud.wsch | „ | pochmurno | | | |
| | 10 | 328 27 | 6 8 | 67 | zachodni | „ | pogoda z chmurami | | — 5 0 | +12 2 |
| 11 | 6 | 328 54 | 7 4 | 74 | południowy | „ | pochmurno | | | |

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządca drukarni.